



Literatura

TANIA MALARCZUK – LAUREATEM NAGRODY CONRADA-2013



Na Ukrainie istnieje wiele innych nagród, przyznawanych najlepszym książkom i osobliwym zjawiskom literackim. Wśród nich: „Książka Roku Forum Wydawców”, „Książka Roku BBC”, „МФП „Київські Лаври”, „Koronacja Słowa”, jak też przyznawana co 2 lata (od 2007 r.), ufundowana przez Instytut Polski w Kijowie nagroda dla pisarzy ukraińskich – Nagroda Literacka im. Josepha Conrada – Korzeniowskiego.

Nagrody te, oprócz wygranej przydzielanej autorom, istotnie wpływają na rynek księgarski i opinie czytelników. Dzięki nim przedstawiciele tzw. „SUCZUKRLITU” (współczesnej literatury ukraińskiej), wychodzą na arenę międzynarodową uczestnicząc w największych europejskich i światowych festiwalach literackich a ich książki tłumaczone są na wiele języków.

Nagroda Conrada jest przyznawana za konsekwencję w twórczości literackiej, innowacyjność formy, łamanie stereotypów i uniwersalność przesłania. Jej pierwszym laureatem był pisarz Taras Prochaśko, w 2009 r. w zwyciężył Serhij Żadan, pisarz i tłumacz z Charkowa, zaś w 2011 r. lwowska pisarka Natałka Sniadanko.

Laureata wybiera polsko-ukraińskie jury, do którego w tym roku weszli: Wira Agiejewa (krytyk literacki), Bogumiła Berdychowska (publicystka), Grzegorz Gauden (dyrektor Instytutu Książki), Jarosław Godun – przewodniczący (dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie), Iwan Malkwycz (poeta), Witalij Portnikow (publicysta), Natałka Sniadanko (pisarka), Olga Klymenko (sekretarz).

Ciąg dalszy na str. 2



Wszystkim Czytelnikom i sympatykom „Dziennika Kijowskiego”
Świąt Bożego Narodzenia wypełnionych radością i miłością,
niosących spokój i odpoczynek, jak też Nowego Roku
spełniającego wszelkie marzenia,
pełnego optymizmu, wiary, szczęścia i powodzenia
życzy Redakcja

Z życia ośrodków

JUBILEUSZ Z OPŁATKIEM



Gratulacje i podziękowania z okazji Jubileuszu przyjmowała niezmienny prezes KNKSP „Zgoda” Wiktoria Radik

Spotkania świąteczno-noworoczne od dawien dawna bardzo mocno wpisały się w polską tradycję Świąt Bożego Narodzenia. Wspaniała atmosfera towarzyszyła spotkaniu Polaków zrzeszonych w Kijowskim Narodowościowo-Kulturalnym Stowarzyszeniu „Zgoda” zorganizowanym 18 grudnia w kijowskiej restauracji „Feniks”.

Spotkanie miało dwie przyczyny: dzieląc się opłatkiem złożyć sobie przedświąteczne życzenia oraz wspominać najciekawsze wydarzenia z dwudziestoletniej już działalności Stowarzyszenia. O etapach jej rozwoju - od chwili powstania, do daty tego przedniego jubileuszu - opowiadała pieczołowicie przygotowana ekspozycja, wystawiona w holu restauracji.

Ciąg dalszy na str. 4

TANIA MALARCZUK – LAUREATEM NAGRODY CONRADA-2013

Ciąg dalszy ze str. 1

Tegoroczną laureatką nagrody została przedstawicielka najmłodszego (urodz. w 1983 r.) pokolenia ukraińskich pisarzy Tania Malarczuk. Ukończyła filologię ukraińską na Państwowym Uniwersytecie Podkarpackim w Iwano-Frankowsku. Przez dłuż-

szy czas przebywała w Kijowie, była dziennikarką telewizyjną (5 kanał) zaś obecnie mieszka w Wiedniu. Jest autorką pięciu zbiorów opowiadań i jednej powieści. Jej opowiadania i eseje można dziś przeczytać w tłumaczeniach na polski, rumuński, niemiecki, angielski, rosyjski i białoruski. Jej teksty ukazy-

wały się na Ukrainie w kultowych czasopismach literackich «Безеіль», «Четвер», «ШО» oraz w czasopiśmie «Критика». Odnaczona nagrodą «Kristal Vilenica 2013» (Słowenia) za opowiadanie „Kobieta i jej ryba”.

Nagroda Literacka im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego składa się z części pieniężnej oraz pół-

rocznego stypendium w Polsce w ramach programu stypendialnego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP „Gaude Polonia”.

Stanisław PANTELUK

Poniżej proponujemy dwa krótkie fragmenty opowiadań Tani Malarczuk.

Literatura

„Z góry w dół” (fragment)

...Wybiegłam na polanę i stałam przed nimi.

- Coś nie widzę, żebyście na mnie czekali - powiedziałam.

Chłopcy nie zareagowali. Ich twarze były jakieś blade, że od razu ich nie poznałam.

- Co się stało - spytałam.

Chłopcy jednocześnie wskazywali na coś za mną. Za plecami usłyszałam prawie znajome warczenie. Odwróciłam się powoli.

Pięć, albo więcej wilków z wyszczerzonymi zębami i nastrozona sierścią, z szeroko rozstawionymi przednimi łapami, gotowych w każdej chwili do ataku, znajdowało się obok.

Nie widziałam nigdy wilków z tak bliska. Zamarłam i one też. Zapadła martwa cisza. Ich oczy błyszczały. Te oczy mi się spodobały. Wilki mają bardzo mądre, chociaż i dzikie oczy samotnika. Szlachetna postawa. Jakbym miała wybierać między psem i wilkiem wybrałabym ostatniego. Wilk ma w sobie to, co jest mi bliskie. Ale wtedy myślałam o czymś zupełnie innym. Przypominałam sobie, co mi kiedyś opowiadała babcia. Babcia urodziła się w żytomierskich lasach pośród wilków

i moczarów. Często opowiadał, że wilki nie rzucą się na człowieka, jeśli pierwsza nie zrobi tego samica. Wilcza wataha podczas zabawy zawsze we wszystkim jej słucha. A w watahę wilki zbierają się tylko na czas zabawy, inaczej być nie może, wilki to - samotnicy.

Staralam się rozejrzeć pośród tych wyszczerzonych drapieżników samicy. Na pewno powinna być grubsza, ale nisz, chociaż zresztą nie wiadomo.

Strach było coś zrobić, bo wilki mogły od razu rzucić się do ataku.

Babcia opowiadała, że jakiś dziadek ze wsi, przed tym jak go zagryzła zgraja wygłodniała wilków, zdążył napisać własną krwinią na kawałku papieru, że zagryzła go wilczyca zębami sześciu wilków.

Patrzyłam wilkom prosto w oczy, a one mi. Nagle przestałam się ich bać. Strach ulotnił się, jakby go zupełnie nie było, a te wilki - były moimi najlepszymi przyjaciółmi.

- Idźcie stąd! - krzyknęłam do wilków.

- Chłopcy, spodziewając się ataku, jęknęli.

- Idźcie, do kogo mówię! - i podeszłam krok bliżej.

Wilki zrobiły krok do tyłu, ale nadal cicho i groźnie warczały

- Poszły precz! - krzyknęłam bardzo głośno i wyrzuciłam rękę do przodu, pokazując wilkom dokąd dokładnie mają iść.

Wilki pochyliły się i pospuszczały ogony. Ten wilk, który oczywiście był wilczycą wycofał się w stronę lasu. Reszta zrobiła to samo. Bardzo szybko przestało być je zupełnie widać. Dopiero wtedy położyłam się na ziemi i zapłakałam. Całe ciało drżało z podniecenia i napięcia, serce waliło jak szalone.

- Jak pani to zrobiła? - krzyczały naokoło mnie bachory. - Jak pani się to udało?!

- Mam z wilkami swoje porachunki.

- Ale pani do nich mówiła jakby była ich gaździną! Niech pani im powie, żeby nie brały naszych owiec. One na pewno pani posłuchają.

- Dobrze, powiem.

(Przełożyła: Ludmiła Pisarska)

„Faliboga” (fragment)

...Ale najwygodniej było kraść kradzione.

Motocykl „Jawa” na ten przykład w roku 1979 przechodził z rąk do rąk przez całą wieś.

Na początku ukradł go Nianio, najpewniej w Zabołotowie. Nigdy na nim nie jeździł, tylko trzymał w spiżarni z całą resztą kradzionego. Następnie sąsiad Niania przeciągnął motocykl do swojej spiżarki. Sąsiad sąsiada też nie w ciemność bity.

I tak dalej. Nikt - ani Nianio, ani jego sąsiad, ani sąsiad sąsiada nie skarżył się, ani nie kłócił z powodu motocykla, tylko w milczeniu cierpiał nad stratą. Zresztą strata nie była ostateczna, gdyż przykładowo Nianio jeszcze trzykrotnie odkradał motocykl z powrotem. Teraz motocykl jest zdaje się u Ławtuchy. Ale za tydzień zwinie go stamtąd Połundra.

W nocy w Falibodze nie świeci się żaden ogień. Ciemno jak w dupie. Wygląda na to, że wszyscy śpią. Ale to nie prawda. Jedni w tym czasie kradną, inni zaś bronią przed złodziejami ściereczki na żywopłocie, a jeszcze inni obmyślają plan kradzieży na jutro.

Rano ludzie też są bardzo zajęci. Obchodzą osiedle w poszukiwaniach swojego ukradzionego w nocy dobytku. Zwykle udaje się odzyskać około osiemdziesięciu procent. Bardzo sympatyczne scenki...

(Przełożyła: Zofia Bluszcz)

OPIS ILUSTRACJI ZE STR. 1

„POKŁON PASTERZY”

Świąteczne życzenia umiejscowiliśmy na tle arcydzieła z 1510 r. pędzla mistrza weneckiego Renesansu Griorgione (Giorgio Barbarelli da Castelfranco) jednego z najbardziej zagadkowych malarzy czasów nowożytnych.

Tematem obrazu jest motyw narodzenia Chrystusa. Scena rozgrywa się we wspaniałym, arkadyjskim pejzażu widzianym oczyma artysty. Po jednej stronie widoczne wnętrza mrocznej groty, a w niej zarysy osła i wołu; przed grotą cztery postacie adorują Dzieciątka - Maryja, Józef i dwaj pasterze.

Dzieciątka złożone jest na białym gnieździe, leżącym bezpośrednio na ziemi, jaśniejsze jak Hostia, adorująca je Maryja jest w szacie koloru wspaniałej weneckiej przełamanej czerwieni, spowita w błękitny płaszcz, którego rąbek podściela Dzieciątka, nieco w głębi siwobrody Józef, w szacie łamiącej się kolorem morelowego różu, a dwaj pasterze odziani w malownicze łachmany w harmonijnych, naturalnych pozach (jeden na klęczkach) adorują z oddaniem Nowonarodzonego.

Nieziemski wymiar sceny z adoracją pasterzy, rozgrywającej się przed ciemnym wejściem do zacięzionej skalnej groty, wzmagają tajemnicze, uskrzydłone główki aniołków, zawieszane w przestrzeni.

Polska-Ukraina

Tradycyjnie już w kijowskim muzeum Iwana Honczara 16 grudnia 2013 roku Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie zorganizował spotkanie, na którym podsumowano polsko-ukraińską współpracę gospodarczą prowadzoną w roku 2013 oraz pożegnano Kierownika Wydziału Radcy Ministra Andrzeja GRABOWSKIEGO, w związku z zakończeniem jego misji dyplomatycznej na Ukrainie.

Pan Radca-Minister kierował placówką przez niemal sześć lat, od marca 2008

roku, a ponadto od połowy 2010 roku wybrany został na stanowisko Prezydenta Stowarzyszenia



Zakończenie misji

„Międzynarodowy Trade Club na Ukrainie”, podmiotu zrzeszającego prawie 60 przedstawicieli korpusu dyplomatycznego ds. handlowych i handlowo-ekonomicznych ambasad akredytowanych na Ukrainie, działającego przy współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych Ukrainy oraz Ministerstwem Rozwoju Gospodarczego i Handlu Ukrainy.

W swoim wystąpieniu Andrzej Grabowski szczególne podziękowania za współpracę wyraził Polsko-Ukraińskiej Izbie Gospodarczej, Stowarzyszeniu „International Trade Club Ukraine” oraz Międzynarodowemu Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie.

Wiele ciepłych i serdecznych słów padło pod adresem Pana Radcy-Ministra; uhonorowano go specjalnymi dyplomami, odznakami, życząc mu dalszych sukcesów na niwie polsko-ukraińskiej działalności gospodarczej.

Redakcja „Dziennika Kijowskiego” również pragnie przekazać Panu Ministrowi podziękowania za wieloletnią współpracę, za rzetelną i szybką informację, którą nam był uprzejmy udzielać.

Antoni KOSOWSKI



Chronimy tradycje

Słowa tej pięknej polskiej kolędy popłynęły ze sceny Korosteńskiego Rejonowego Domu Kultury.

„Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogostaw Ojczyznę miłą!”

W dniu 15 grudnia 2013 roku odbył się w tym mieście VIII Festiwal Polskiej Kolędy na Żytomierszczyźnie, który jednocześnie jest eliminacją do XX Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika.



Polski Wokalny Zespół „Malwy” pod kierownictwem Ireny Nawojewej

Przesłuchania i finałowy koncert odbędzie się w Będzinie na Górnym Śląsku. Wiele zespołów amatorskich przygotowywało się rzetelnie do tego wydarzenia nie tylko dlatego, żeby wygrać eliminacje, ale przede wszystkim po to, aby wspólnie kolędować, zanurzyć się w atmosferze zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, tak ważnych dla każdego Polaka i Ukraińca.

W tym roku na przesłuchania konkursowe zgłosiło się aż 38 zespołów i indywidualnych wykonawców. Przyjechali kolędnicy z Żytomierza, Olewska, Nowej Borowej, nie brakowało, oczywiście, artystów z Korostenia. Na scenę wychodziły zarówno zespoły dziecięce, jak też osoby dorosłe, wszystkich jednocześnie zafascynowanie przepięknymi polskimi kolędami. Zgodnie z regulaminem konkursu każdy z uczestników mógł wykonać 3 kolędy, w tym

dwie po polsku i jedną w dowolnym języku, na przykład po ukraińsku, albo niemiecku. Czar Świąt Bożego Narodzenia rozszerza bowiem ludzkie serca, które jednoczą się w miłości, wychodząc poza ścisłe ramy narodowe.

można usłyszeć bardzo rzadko, należące do skarbcza kultury lokalnej.

Niektóre z nich zostały skomponowane specjalnie na korosteński przegląd kolęd, albo też wprowadzają w podziw w nowej aranżacji.

Brzmiały kolędy stare, czcigodne i zupełnie nowoczesne, co sprawiało, że festiwal był bardzo bogaty i różnorodny. Ciekawą nutką tegorocznej edycji były utwory bożonarodzeniowe wybitnego polskiego kompozytora, Witolda Lutosławskiego (z racji ogłoszonego przez Senat RP roku upamiętniającego jego

imię) w wykonaniu Katarzyny Wakolczuk. Irena Nawojewa zaś skomponowała „Kołysankę Bożonarodzeniową” do słów żytomierskiej poetki Gałyny Małyn.

Jury podkreśliło bardzo wysoki poziom wykonawczy takich zespołów, jak „Malwy” i „Dzwoneczki” z Żytomierza, grupy wokalne z parafii w Nowej Borowej, „Jaskółeczki” z Olewska, duetu Aleksandra Werbyło i Aleksandra Garbary z Korostenia, wspomnianej już solistki Katarzyny Wakolczuk z Żytomierza, oraz Diny Chaliomonczuk z Olewska.

Festiwal Kolęd w Korosteniu jest

również wspaniałą okazją do przeprowadzenia różnych, owocnych spotkań. W. Moskalenko zaprosił gości i dziennikarzy na oficjalne spotkanie, podczas którego zapoznał obecnych z osiągnięciami miasta na polu eurointegracji. Korosten szczyci się współpracą z polskimi miastami: Kraśnikiem i podszczecińskimi Policami, oraz tym, że jako pierwsze z ukraińskich miast otrzymał europejski znak standardu ISO.

W tym roku w sześciu korosteńskich szkołach zostało wznowione nauczanie języka polskiego. Przy aktywnej współpracy Związku Polaków w Korosteniu prowadzona jest również szkoła sobotnio-niedzielną języka i kultury polskiej. Lekcje języka polskiego są prowadzone przez Łucję Kulwanowską, nauczycielkę z Polski. W ten sposób Festiwal organizowany w Korosteniu animuje inicjatywy polsko-ukraińskie, wykraczające daleko poza ramy kolędowe. Goście Festiwalu mieli okazję zwiedzić polską klasę w szkole nr 2, dla której Konsulat RP w Winnicy

podarował nową tablicę szkolną. Prezydent Korostenia zaprosił Gości na interesującą eskapadę po stalinowskich bunkrach, w których obecnie urządzone jest muzeum wojskowe. Bunkry pochodzą z lat 30-tych XX wieku i wybudowane zostały dla celów wojskowych. Dzisiaj służą celom pokojowym, umocnieniu więzi międzyludzkich, pokazaniu prawdziwego oblicza historii.

W swoim przemówieniu podczas koncertu Prezydent Korostenia podkreślił ważną rolę, jaką w społeczności miejskiej odgrywa polska mniejszość narodowa. To właśnie Polacy Korostenia zajmują bardzo aktywną postawę, za którą należy się szacunek i wdzięczność. Swoje serdeczne życzenia bożonarodzeniowe i noworoczne wszystkim uczestnikom Festiwalu złożył także Konsul RP W. Mrozowski, dziękując organizatorom i wykonawcom za wysiłek włożony w przeprowadzenie tej wspaniałej imprezy. W imieniu organizatorów Zasłużona dla Kultury Polskiej Pani Prezes ZPU w Korosteniu Wanda Laskowska życzyła wesołych Świąt, pokoju i błogosławieństwa Bożego dla Ukrainy i Polski oraz zaprosiła na następną edycję Festiwalu Polskiej Kolędy w przyszłym roku.

Wiktorja

LASKOWSKA-SZCZUR



Polski dziecięcy Zespół Wokalny „Jaskółeczka” pod kierownictwem Diny Chaliomonczuk, m. Olewski oraz uczestnicy i organizatorzy festiwalu

Felieton optymistyczny z cyklu: co nas czeka czyli...

Idea i intencje – nie do odrzucenia, ale trzeba patrzeć na świat i życie – realnie. Nie dla wszystkich od razu... W pierwszej kolejności dla tych, co... na górze, ale nie na strychach czy poddaszach, a na szczytach władzy państwowej – administracyjnej, partyjnej, samorządowej czy unijnej i europejskiej.

A już z całą pewnością dla posłów i europosłów. Tam obojętnie, gdzie siedzą, co robią czy nie robią, co mówią... - dobrobyt leci z urzędu. A reszta... dla reszty. I też nie jak leci, bo może być, jak teraz, że za mało na służbę zdrowia, na naukę i oświatę czy na kulturę. No i żeby starczyło na pocieszenie dla emerytów, tym bardziej, że to grupa dobrobytu krótkotrwałego, mimo

GODNE ŻYCIE – W DOBROBYCIE

że głosi się powszechnie, że życie zaczyna się... „po setce”, jednej lub więcej. Źródeł dobrobytu jest dużo. Wystarczy policzyć, ilu jest oligarchów, bankierów, baronów biznesu, nowobogackich, czyli parweniuszy... na łapówkarzach kończąc.

A źródłem dobrobytu jest, zgodnie z klasyczną teorią ekonomii, praca. Więc kto pracuje, ten ma, bo reszta musi dorabiać, nawet na zasadzie „Boże dopomóż!”.

Ale źródłem dobra od czasów starożytnych, dostępnym dla wszystkich, jest ograniczanie wydatków. Chyba, że ktoś nie ma z czego ograniczać, to wtedy musi

się ograniczyć do dobrobytu duchowego, które nic nie kosztuje. Tych jest ponoć najwięcej. To takie spoiwo duchowe, które podziela i promuje zwłaszcza politycy, czyli politykierzy, a w okresach kampanii przedwyborczych – nade wszystkim.

Niestety, w praktyce nie jest przestrzegana teoria ograniczeń wydatków. Wystarczy powiedzieć, że tegoroczne wydatki świąteczne wyniosły średnio na obywatela naszego kraju 1126 złotych. To już rozrzutność i trwonienie grosza.

I to wbrew teorii i praktyce naszych starszych braci po wierze, którzy hołdują zasadzie, że duże pieniądze biorą się z ma-

łych, ze składania grosza do grosza, a wtedy życie może być, jak w Madrycie, a przynajmniej, jak w Izraelu. Poza tym - nie naruszilibyśmy dobrostanu gospodarki brytyjskiej naszymi imigrantami zarobkowymi, na co ostro zareagował ostatnio Dawid Cameron.

Nie można jednak przesadzać z ograniczeniami wydatków. A tak uczyniła też ostatnio Unia Europejska. Nie dała Ukrainie 25 miliardów dolarów za jej zgodę na stowarzyszenie z Unią. Wykorzystała to Rosja i podkupiła ją za 15 miliardów tychże dolarów. Może i uszczupliła trochę swój dobrobyt kosztem braci, ale u nich dobrobyt ma być dopiero

w 2020 roku. Nadrobią szybko, bo już dowiercili się do ropy naftowej w Arktyce, a to nic innego, jak miliardy.

W Polsce nie ma badań dobrobytu, ale rządzący i partie mówią, że już trochę jest, a będzie dużo więcej. A po wyborach – z całą pewnością, jak oni będą rządzić. Na razie mówią, choć społeczeństwo nie wypowiada się póki co. Może nadal nie dowierza... Tak czy owak, z dobrobytem trzeba się oswajać.

Jest, czy go nie ma – trzeba go promować. I tak się właśnie dzieje. W dzisiejszych programach telewizyjnych idą aż trzy filmy o znamiennych tytułach: „Pociąg z forsą”, „Milion na Gwiazdkę” i nasz, polski – „Barwy szczęścia”. I jak tu nie być optymistą?!

Mikołaj ONISZCZUK

JUBILEUSZ Z OPŁATKIEM

Z życia ośrodków

Ciąg dalszy ze str. 1

Spotkanie prowadziła wieloletni prezes założyciel Stowarzyszenia „Zgoda” zasłużona działaczka kultury Ukrainy i Polski Wiktoria Radik.

Najbardziej zasłużonym działaczom Stowarzyszenia Konsul Generalny RP w Kijowie Rafał Wolski oraz prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz wręczyli dyplomy.

Wielką niespodzianką stał się udział w wieczery posłanki Sejmu RP Małgorzaty Gosiewskiej, która przybyła tu bezpośrednio z kijowskiego

Majdanu, gdzie spędziła już ponad tydzień. Pani Małgorzata w przeddzień wraz Wiktoria Radik oferowała demonstrantom bigos pod dewizą: „Polskie danie na Majdanie”.

Zwracając się do zebranych posłanka powiedziała: „Pragnę państwu życzyć wszelkiego dobra, miłości, czułości na co dzień, ale przede wszystkim, żeby zbliżający się rok był dobrym rokiem dla państwa, ale i dobrym rokiem dla Ukrainy, żeby przyniósł zmiany, o które tak wspaniale, dzielnie wszyscy walczą”.

Następnie ks. Arkadiusz z parafii św. Mikołaja w Kijowie pobłogosławił zebranych modli-

twą, wszyscy przełamali się opłatkiem i gospodyni wieczoru Pani Wiktoria zaprosiła wszystkich do świątecznego stołu, na którym królowały dania postne.

Wieczera, choć niedługa, ale urozmaicona była wymianą upominków, prezentacją wigilijnych opowiadań, poezji i oczywiście przepięknych polskich kolęd śpiewanych w prawdziwie rodzinnej atmosferze.

A. KOSOWSKI

(Zdjęcia: A. PŁAKSINA)



Jak widać radosny nastrój udzielił się także dostojnym gościom (od lewej) Konsul Magdalenie Okaj, posłance na Sejm RP Małgorzacie Gosiewskiej i Konsulowi Generalnemu RP w Kijowie Rafałowi Wolskiemu



Za wieloletnią ofiarą pracę na rzecz krzewienia kultury polskiej społecznikom „Zgody” podziękował prezes ZPU Antoni Stefanowicz



Jak kaže tradycja – zdjęcie do albumu



Współzałożycielka „Zgody” Czesława Raubiszko deklamowała wesołe polskie wiersze, które rozbawiły wszystkich w tym i ojca Arkadiusza



Wspaniałe polskie kolędy brzmiały wyniosłe w wykonaniu zespołu folkloru ukraińsko-polskiego „Jaskółki”

Pojedynek

Opowiadanie

RYBA NA WIGILIĘ

Przy wadze ekspedientka zaproponowała:

- Pani Ewo, może pani dla odmiany weźmie suma a nie karpia, są co prawda trochę droższe, ale mam takie małe, bardzo ładne i mięso smaczne!

- To niech będzie.

Ewa zapłaciła, postała jeszcze chwilę z koleżanką przed sklepem i ruszyła do domu. Po drodze układała plan. Jak zwykle co roku, gdy trzeba zabić ryby na Wigilię, to żadnego chłopca nie ma w domu. Tadziu ciągle gdzieś w biegu, ale on by nawet muchy

nie skrzywdził. Pozostała męska część rodziny wdała się dokładnie w ojca.

No cóż – pomyślała – dam sobie radę sama.

Lecz gdy z reklamówki do zlewozmywaka wpadł „mały sum” nogi się pod nią ugięły.

To jakiś potwór, a nie ryba! Normalnie to ryba ma głowę, tułów i ogon, a ten stwór miał łeb z takimi wąchołami, na bokach i ogon.

Kiedy spojrzał na nią małymi ślepiami i otworzył paszczę, to pomyślała, że zaraz ją zeżre. Zła-

pała szybko za tłuczek i rąbnęła go między te ślepia.

Ale co tam słaba kobieta mogła zrobić takiemu potworowi. Ręce miała jak z galarety. A ten się rzucił. Wtedy ona znów go



tłuczkiem, ale ten ześlizgnął się i ułamał wylewkę do baterii przy zlewozmywaku.

Czuła, że w ten sposób nie da mu rady. Złapała więc za deskę do mięsa. Trochę go nawet trafiła, ale wgniotła zlewozmywak i bestia wyskoczyła na blat szafki i ogonem zrzuciła na podłogę talerz z mąką, który się zbił.

Wtedy przywaliła mu z całej siły, że aż przeleciał przez całą kuchnię i zatrzymał się na lodówce. Spadły na podłogę przyprawy, sól, pieprz i majeranek.

Przy lodówce dopadła go dwa razy i wtedy spadł na podłogę. „O nie - krzyknęła - teraz łatwo

nie poddam!”. Rzuciła się na niego, aby przyduścić go własnym ciałem i poraniła sobie kolana o rozbite szkło. A on wślizgnął się pod stół. Zauważyła, że deska do mięsa pękła na pół.

Skapitulowała. W przedpo-koju otworzyła drzwi wykopnęła go za próg i zatrzasknęła je, przekręcając wszystkie zamki. Była uratowana!

Po chwili, która trwała jak wieczność rozległ się dzwonek. W drzwiach stała koleżanka.

- Ewa, zobacz, jakiego ładnego suma znalazłem przed waszym domem. Nie zgubiłaś go czasem? On chyba już nie żyje...

M. MOSIŃSKA

Tradycje

Spotkania opłatkowe są zawsze wspaniałą okazją do wspólnego przeżywania wyjątkowego nastroju, jakie niosą ze sobą Święta Bożego Narodzenia oraz zbliżający się Nowy Rok.

Niezwykle radosna, życzliwa i rodzinna atmosfera towarzyszyła spotkaniu opłatkowemu, które odbyło się po raz pierwszy w mieście Teterów, w przytulnej sali z bajecznym kominkiem, gdzie w rodzinnym gronie zebrali się członkowie Związku Polaków w Borodiance.

Już od pierwszej chwili w podniosły nastrój wprowadziła wszystkich słowno-muzyczna inscenizacja w wykonaniu



„Niech każdemu z nas wystarczy wiary, nadziei i miłości” – prezes Związku Polaków w Borodiance Arseniusz Milewski

sluchaczy klasy polskiej, pełna wzruszającej bożonarodzeniowej symboliki. A potem popłynęły wspólnie śpiewane, pełne majestatu, polskie kolędy, zabrzniały świąteczne wiersze i opowieści o tradycjach wigilijnych.

Klasą polską, która powstała na bazie Gimnazjum w Teterowie od września br., kieruje nauczycielka Iwanna Cerkowniak. Dzięki jej staraniom i nieprzeciętnemu talentowi pedagogicznemu w bardzo krótkim czasie uczniowie niemal doskonale rozmawiają już po polsku i urzekająco

Opłatek przy kominku



W podniosły nastrój wprowadziła wszystkich bożonarodzeniowa inscenizacja słowno-muzyczna

śpiewają polskie piosenki, w tym i kolędy, o czym wszyscy dobitnie się przekonali.

Rolę gospodarza spotkania pełnił Prezes Związku Polaków w Borodiance Arseniusz Milewski, który na wstępie złożył życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia:

„Niech każdemu z nas wystarczy wiary, nadziei i miłości. Życzę wszystkim Wesołych Świąt bez zmarwień, z barszczem, z karpem, z dobrymi gośćmi oraz bezmiar dobrych chwil w rodzinnej atmosferze”.

Pan Arseniusz opowiedział też pokrótce o historii powstania organizacji, która bierze swój początek od kwietnia 2011 roku, o jej działaczach, o pierwszych osiągnięciach i zamiarach na przyszłość. Przedstawił także przybyłych tu gości

honorowych: prezesa Związku Polaków Ukrainy Antoniego Stefanowicza, redaktora naczelnego gazety „Dziennik Kijowski” Stanisława Panteluka i dyrektora Gimnazjum w Teterowie Ołeksandra Kłokuna.

Prezes ZPU wręczył dyplom uznania prezesowi Związku

Polaków w Borodiance Arseniuszowi Milewskiemu i podziękował wszystkim członkom organizacji, za aktywną pracę na rzecz rozwoju polskości, odrodzenia tradycji i języka polskiego. Dyplomy uznania przekazał także wiceprezesowi Związku Polaków w Borodiance Walentemu Kowalskiemu, dyrektorowi Gimnazjum Ołeksandrowi Kłokunowi i nauczycielce klasy polskiej Iwannie Cerkowniak.

Dyrektor Gimnazjum Ołeksandr Kłokun (dzięki wsparciu którego powstała klasa polska) wysoko ocenił poziom nauczania i profesjonalizm p. Iwanny, zapewnił obecnych, że od nowego roku szkolnego język polski będzie mieć w Gimnazjum oficjalny status drugiego języka obcego.

W ramach imprezy można było także podziwiać wystawę



Dyrektor Gimnazjum Ołeksandr Kłokun i Prezes ZPU Antoni Stefanowicz zgodnie z odwieczną chrześcijańską tradycją podzielili się opłatkami

grzybami, tradycyjny smażony karp, fasola, kapusta, pierogi, i kompot z suszonych owoców).

Przy tak obfitym świątecznym stole nie zabrakło oczywiście ciepła, serdecznych życzeń, wesołych rozmów o czasach minionych i oczekiwaniach związanych z nadchodzącym Nowym Rokiem.

Jednym słowem, organizatorzy trafili w sedno i miejmy nadzieję, że podobne spotkania opłatkowe staną się powszechnością również w wielu innych miasteczkach Ukrainy, gdzie zamieszkują Polacy.

Andżelika PŁAKSINA
(Zdjęcia autora)

Święta

Członkowie Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia „Aster” w Nieżynie tradycyjnie, po raz kolejny, zebrali się, aby świętować Boże Narodzenie.

„Zgromadziliśmy się tutaj, aby podsumować nasze osiągnięcia i zarysować plany na następny rok - jubileuszowy dla naszego Stowarzyszenia.

Rok 2013 przyniósł nam wiele powodów do dumy, a dzisiaj na to wielkie chrześcijańskie święto przyszliśmy jak nigdy zjednoczeni w myślach i poczynaniach” - powiedziała w słowie wstępnym prezes „Aster” Feliksa Bielińska.

Dzieci śpiewały polskie kolędy, pokazując scenki ewangelicznej opowieści. Młoda Panna

Bożonarodzeniowa Szopka w Nieżynie

Maria i Józef rozmawiali po polsku z aniołami, pasterzami i królami. Słowa kolędy były zawsze nadrukowane i rozdane tym

z gości, którzy jeszcze słabo władają językiem polskim.

Dzieci przywitał i pobłogosławił ksiądz z Czernihowa Henryk

Kamiński i ojciec Jurij Bugajenko z Nieżyna. Księża podkreślali wysoki duchowy sens święta, podkreślili jak ważną jest dla uczniów rzetelna nauka i dobre sprawowanie. Jako że uroczystości wypadły tydzień po święcie Mikołaja kapłani obdarowali dzieci czekoladowymi prezentami.

Ojciec Jurij przypomniał pokrótce zasady tradycji dzielenia się opłatkami, po czym wszyscy złożyli sobie wzajemnie serdeczne opłatkowe życzenia.

Feliksa Bielińska podkreśliła, że Stowarzyszenie „Aster” - jedno z najbardziej aktywnych stowarzyszeń narodowych w mieście - wnosi znaczący wkład do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Aktywista społeczny Witalij Neczesa wyraził przekonanie, że w trudnych czasach, gdy dokonuje się ważny wybór cywilizacyjny, większość Ukraińców sercem i duszą pragną powrotu Ukrainy do rodziny narodów europejskich, dokąd wiekami wchodził nasz kraj.

Aleksander Gadziński powiedział, że Polska, wśród wszystkich sąsiednich krajów europejskich, dokłada najwięcej wysiłku, aby Ukraina dokonała wyboru europejskiego.

Uczestnicy świętowania przekazują wszystkim gorące życzenia radosnych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

Maria NAKONIECZNA



Przedmioty wydobyte z grobów polskich w BYKOWNI

Ślady zbrodni

Zakończenie z nr 461

Do najważniejszych artefaktów z grobów polskich odkrytych na terenie cmentarza w Bykowni należy znaleziony w grobie nr 174A/06 wojskowy znak tożsamości, na którym wybito nazwisko starszego sierżanta Józefa Naglika. Sierżant Józef Naglik jest jedną z osób, której nazwisko figuruje na ukraińskiej liście katyńskiej. Kolejnych nazwisk ofiar z ukraińskiej listy katyńskiej dostarczył znaleziony w grobie nr 146/06 grzebień.

Zostały na nim wydrapane ostrym narzędziem nazwiska: Fr. Strzelecki, Ludw. Dworzak, kpt. Gronowski, Szczyrad...

Kolejnym przedmiotem, który pozwolił zidentyfikować ofiarę zbrodni katyńskiej była znaleziona w grobie nr 144/06 szczoteczka do zębów. Ponadto wśród przedmiotów świadczących o tożsamości ofiar pochowanych w części grobów bykowieńskiego cmenta-

Zupełnie wyjątkowe pamiątki, o bardzo osobistym charakterze, stanowi zbiór 83 katolickich medalików i krzyżyków oraz 2 różańce znalezione w polskich grobach. Wiele medalików ma wygrawerowane napisy w języku polskim oraz wizerunki świętych. Brakuje innych kosztowności, które jak należy przypuszczać zostały częściowo rozkradzione podczas rozkopywania grobów przez miejscową ludność, a część z nich wyeksplorowano podczas ekshumacji sowieckich.

Osobną grupę przedmiotów stanowią pozostałości amunicji, głównie łusek i naboju, występujące w niemal wszystkich ekshumowanych grobach. Zwraca uwagę licznie reprezentowana jest amunicja do rewolweru Nagant, który na licencji był produkowany w Związku Radzieckim w latach międzywojennych i przyjęty jako broń przepisowa dla oficerów i podoficerów Armii Czerwonej oraz NKWD. W gro-

lub piktogramy. Wykonywano dokumentację fotograficzną wszystkich przedmiotów znalezionych w poszczególnych grobach. Po wstępnej analizie zespołów przedmiotów wydobytych z poszczególnych grobów ustalano tożsamość pochowanych w nich ofiar.

Przedmioty pochodzące z grobów ofiar czystek stalinowskich przekazywane były stronie ukraińskiej. Przedmioty świadczące o polskim pochodzeniu ich właścicieli selekcjonowane były ze względu na stan ich zachowania. Te, których stan był na tyle dobry, iż istniała szansa, że przetrwają do chwili poddania ich właściwym zabiegom konserwatorskim były wydzielane. Te, których destrukcja była na tyle posunięta, a przebywanie w środowisku innym niż panujące w mogile nie mogły przetrwać, złożono z powrotem to mogił. Zabytki, które pozostawiono zostały zabezpieczone doraźnie oraz spakowane i przekazane do ekspertyzy. Sporządzono ich spis zamieszczony w dokumentacji z badań. Część z zabytków wydobytych z polskich grobów została przekazana do muzeów kijowskich.

Wyniki dotychczasowych prac pozwalają stwierdzić, że na terenie cmentarza w Bykowni istnieje, co najmniej, 205 jam grobowych i 3 jamy depozytowe, zawierające tylko przedmioty, żadnych szczątków kostnych. Wśród wyekshumowanych 117 z nich 54 uznano za polskie. Dotychczas uzyskana wiedza pozwala przypuszczać, że na terenie cmentarza znajdują się jeszcze, wśród 88 niezbadanych, groby polskie, a ich wypełniska kryją kolejne przedmioty, kolejne ślady i informacje o ofiarach sowieckiego mordu.

Asortyment przedmiotów odkrywanych w polskich mogiłach jest bardzo zbliżony do wyposażenia odkrytego podczas badań archeologiczno-ekshumacyjnych na pozostałych cmentarzach będących miejscami pochowania ofiar zbrodni katyńskiej. Porównywalny materiał zabytkowy pochodzi z grobów polskich oficerów pochowanych w Katyniu, Miednoje i Charkowie.

Każdy z tych przedmiotów wydobytych z ziemi jest świadkiem i jednocześnie dowodem zbrodni popełnionej na polskich obywatelach, żołnierzach i cywilach skazanych na śmierć decyzją Biura Politycznego WKP(b) i rządu sowieckiego z 5 marca 1940 r., a mordowanych w Kijowie.

Dominika SIEMIŃSKA
(„Charków-Katyni-Twer-Bykownia. Zbiór studiów”).
Redakcja A. Kola, J. Szyling)

Felieton satyryczny z cyklu: co nas czeka, czyli...

Tu już nie ma co prawdy oczywistej owijać w bawełnę. Zachód jest mało, że mało życzliwy, jest po prostu... wredny. Prezydent Rosji, Władimir Putin, robi w lutym historyczną Olimpiadę Zimową w Soczi, wydaje na nią dziesiątki miliardów wymiennej na prestiż waluty, a celebryci z głównych państw świata zachodniego odmawiają udziału nawet w otwarciu tej Putiniady.

Byliby usprawiedliwieni, gdyby kryzys zjadł środki nawet na dojazd do Soczi, ale i wtedy Rosja mogłaby im pożyczyć. A tak –

śpiewano, że „nie ma takiego drugiego kraju na świecie, gdzie tak swobodnie oddycha człowiek...”.

A co dopiero mówić, jak jest teraz... kiedy naród na trzecią kadencję wybiera tego samego prezydenta i jego popleczników, nawet z samego resortu służb specjalnych. A patrząc na ostatnie dni – Chodorkowski na wolności, dziewczynki z Pussy Riot mogą swobodnie śpiewać nawet „Międzynarodówkę”. Czy potrzebne są bardziej przekonujące dowody? Przecież to wszystko było i jest uosobieniem nieskrępowanej woli ludu.

PUTINIADA

jest bojkot polityczny! I to, kto bojkotuje? Prezydent Niemiec, prezydent Francji, sam prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki. Strach pomyśleć! Nasz prezydent też pewno nie pojedzie, bo jak solidarność, to solidarność! A już szczytem lekceważenia, a nawet zniewagi jest fakt, że zamiast prezydenta USA, przyjadą wysportowani geje i lesbijki marki Made in USA. To się w głowie nie mieści, do czego dochodzi w tym bałamutnym świecie...

Powodem absencji notabli zachodnich jest ponoć brak swobód demokratycznych w demokratycznej przeciw Rosji, więzienie przeciwników politycznych Putina, dyktatura władzy... To kompletny brak znajomości faktów. Przecież już w czasach rozwinętego socjalizmu w Rosji –

Bojkot bojkotem, ale na szczęście są też dobre wieści. Prezydent Ukrainy, po otrzymaniu zaliczki w wysokości 15 mld dolarów, na pewno przyjedzie do Soczi i wzmocni prestiż politycznego braterstwa z rosyjskim prezydentem. A to braterstwo jest przecież fundamentalną ideą dla sportowców zmagających się w rywalizacji sportowej w tych igrzyskach. Pojawiają się też prezydenci krajów WNP i Unii Celnej, z być może Ojcem Łukaszenką w roli flagowego. A to już jest ważka siła kolektywu, z którą świat musi się liczyć. Więc mimo nieoczekiwane polityczne prologu – Olimpiada odbędzie się. Emocji, w tym dla naszych sportowców i kibiców, nie zabraknie. Trzymajmy więc kciuki za naszych! ■

KTO Z KIM I O CO WALCZY?

Komentarz

Mowa oczywiście o Ukrainie. To ona jest w centrum uwagi opinii europejskiej, a częściowo i światowej. Walka idzie na całego, ale pokojowo. Chodzi o przyszłość Ukrainy. Formalnie jest od 22 lat niepodległa i niezależna, ale podzielona mentalnie, trochę narodowościami, gospodarczo i kapitałowo, partyjnie, pogładowo, językowo, pokoleniowo i wiekowo. I te podziały są jej słabością. Do tego dochodzą przyjaciele i przeciwnicy w otoczeniu międzynarodowym, w tym najbliżsi sąsiedzi. I nic dziwnego, że w takim garnku od kilku dobrych tygodni – zawrzało i gotuje się do dziś.

Stawką pojedynków jest przyszłość kraju i dobrobyt społeczeństwa ukraińskiego. A tu już zgodności w tak ujętym pluralizmie – nie ma. Zderza się przeszłość z przyszłością, stary porządek z nowym, nowoczesnym. Po starej stronie – stoi stara, aktualna jeszcze władza i przestarzała mentalność jej popleczników.

Po nowej – Majdan i młode i średnie pokolenie Ukraińców, narastająca siła większości. Na zewnątrz – za starym porządkiem

opowiada się wyjątkowo czytelnie i aktywnie – Rosja i jej kierownictwo kremlońskie, a za nowym, proeuropejskim kształtem stosunków – Unia Europejska, w tym Polska. Wszyscy opowiadają się za Ukrainą, ale każdy po swojemu. Jak Unia otworzyła drzwi do stowarzyszenia i następnie do członkostwa, to Rosja jeszcze szerzej do Unii Celnej i od razu udzieliła zadłużonej po uszy Ukrainie pożyczki w wysokości 15 mld USD, a na dodatek obniżyła cenę dostaw gazu ziemnego z 400 do 268,5 USD za 1000 m³. To taka przepakna marchewka. Unia nie musi stosować „marchewek”, bo to jej oferta współpracy wprowadza Ukrainę na drogę nowoczesnego i efektywnego rozwoju. Na jego wsparcie środki też się znajdują. Ważne, żeby trafiły w dobre, inne niż obecnie biorące ręce.

A nowoczesna i zasobna Ukraina będzie atrakcyjnym partnerem dla wielu krajów, w tym też dla Rosji. I, co najważniejsze, będzie przyjaznym i zasobnym domem dla samych Ukraińców, którzy na taki dom zasługują od dawien dawna.

Mikołaj ONISZCZUK

Asortyment przedmiotów odkrywanych w polskich mogiłach jest bardzo zbliżony do wyposażenia odkrytego podczas badań archeologiczno-ekshumacyjnych na pozostałych cmentarzach będących miejscami pochowania ofiar zbrodni katyńskiej.

rza są przede wszystkim polskie guziki wojskowe, których znaleziono ponad 1200 sztuk. Ważne są również części mundurów i elementy umundurowania w postaci fragmentów czapek wojskowych oraz zachowane w dużej ilości obuwie wojskowe, fragmenty pasów, klamer, toreb odkryte w grobach. Zachowało się również wiele przedmiotów osobistych.

Były też fragmenty przekorodowanych i połamanych kubków, aluminiowych menażek oraz sztuczków i szczyryków. Na wielu z tych przedmiotów widniały napisy w języku polskim – zazwyczaj nazwy i adresy firm, które je wyprodukowały. Przetrwały również skórzane etui oraz portmonetki, portfele i torby. Na części skórzanych przedmiotów umieszczone były napisy, najczęściej o charakterze reklamowym.

W niektórych portfelach pozostały polskie monety. Najmłodsze z nich pochodzą z 1939 r., nie ma wśród nich monet wybitych później. Jest to kolejny ślad świadczący o tym, że Polacy pochowani w Bykowni nie zginęli później niż w 1940 r. Nie przetrwały pieniądze papierowe. Nie odnaleziono żadnych ważnych dla badań dokumentów lub innych przedmiotów papierowych. Zostały one najprawdopodobniej usunięte podczas ekshumacji w 1971 r.

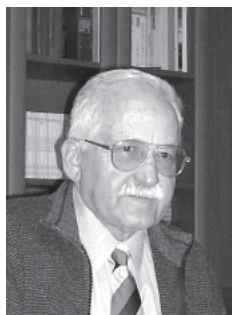
bach znalazły się również łuski do pistoletów Mauser, TT, karabinów Mosin oraz innych.

Obecność łusek pośród szczątków wypełniających groby nie do końca jest jasna. Wykluczone zostało masowe zabijanie ofiar bezpośrednio nad grobami, dotychczasowe wyniki badania dowodzą, że egzekucje odbywały się w budynkach więzień. Można przypuszczać, że po zastrzeleniu zbierane były z ziemi i wraz z ciałami wrzucane do dołu lub pozostały po dobijaniu żyjących jeszcze ofiar w grobach.

Niestety całkowite zniszczenia pierwotnego układu stratygraficznego wypełnisk jam grobowych dokonane podczas wcześniejszych ekshumacji uniemożliwiają ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestii. Poza ekshumowanymi grobami oraz obiektami depozytowymi, na terenie cmentarza w Bykowni znaleziono przedmioty pochodzenia polskiego w pozostałościach budynku strażnicy. Zabytki zalegały na głębokości 40-50 cm przemieszane z kawałkami szkła okiennego, węgli drzewnych.

Wszystkie przedmioty wydobyte z grobów były wstępnie oczyszczane, poddawane szczegółowym oględzinom i ocenie stanu zachowania. Niektóre poddano wstępnej konserwacji, niektóre oczyszczono, żeby widoczne były zachowane na nich napisy

Spotkania z Adamem



W odróżnieniu od ugody perejaśławskiej, która w historii Ukrainy jest raczej wstydlivą dla niej kartą, zawarta 16 września 1658 roku Unia hadziacka ma bardzo pozytywne oceny i zasługuje na nieco więcej uwagi.

Była ona efektem rozsądnej inicjatywy obronnej Rzeczypospolitej w związku z tak zwaną wojną polsko-rosyjską i stanowi do dziś przykład mądrości politycznej stron ją układających. Owe strony to Rzeczpospolita Obojga Narodów z królem Janem Kazimierzem na czele oraz Kozackie Wojsko Zaporoskie dowodzone przez hetmana Iwana Wyhowskiego. Umowa przewidywała przekształcenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów w unię trzech równorzędnych państw: Korony, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Księstwa Ruskiego utworzonego

z województw kijowskiego, bracławskiego i czernihowskiego.

Konsekwencją powołania tej Unii miało być traktatowe ustanowienie odrębnych urzędów dla Rusi (tworzono funkcje marszałka ruskiego, obok marszałka koronnego i litewskiego, hetmana ruskiego, kanclerza ruskiego i inne stanowiska analogiczne do istniejących w pozostałych dwóch członach federacji), dopuszczenie posłów ruskich do Sejmu, a biskupów prawosławnych do Senatu.

Księstwo Ruskie miało posiadać własne wojsko, własny skarb, własne ministerstwa i urzędy,

corocznie król miał nobilitować stu Kozaków rekomendowanych przez hetmana. Liczebność wojska kozackiego (tzw. rejestru) ustalano na 30 tysięcy, a także przywracano majątki naddnieprzańskie szlachcie, tak polskiej, jak i ruskiej.

Unia hadziacka unieważniała ugodę perejaśławską i tym samym pozbawiała Rosję władztwa nad Ukrainą. Urażony hegemon zareagował wzmożeniem działań w trwającej od 1654 roku wojnie polsko-rosyjskiej. W dniach 7-8 VII 1659 r. pod Konotopem doszło do wielkiej bitwy, określanej niekiedy jako największy triumf



1000 lat między Dnieprem i Wisłą (33)



Hetman Iwan Wyhowski

wojsk ukraińskich nad rosyjskimi, ponieważ zwycięską armią dowodził tam hetman Iwan Wyhowski.

Gwoli ścisłości należy podać, że była to armia złożona nie tylko z Kozaków (14-22 tys.), ale też Tatarów (15-25 tys.) i Polaków (ok. 1,5 tys.). Armia moskiewska dowodzona przez księcia Aleksieja Nikitycza Trubeckiego liczyła ok. 36 tys. żołnierzy.

Kłęska zbrojna nie zraziła Rosjan, którzy drogą knoń i siania fermentu doprowa-

dzili do buntu chłopstwa ruskiego (tzw. czerni), w wyniku czego życie stracił kanclerz ruski Jerzy Niemirycz (główny autor postanowień Unii hadziackiej), a hetman Iwan Wyhowski został zmuszony do oddania buławy 18-letniemu Jerzemu Chmielnickiemu, synowi Bohdana, po śmierci którego Wyhowski sprawował nad Jerzym opiekę.

CDN

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl

Obyczaje

Święta Bożego Narodzenia – rodzinne święta pełne pięknych tradycji i podniosłego nastroju. Wieczór wigilijny jest najbardziej uroczystym i najbardziej wzruszającym wieczorem w roku. Niesie ze sobą wiele obrzędów religijnych i zwyczajów ludowych.

Jedne z nich stopniowo zanikały i do dzisiejszych czasów zachowały się jedynie w formie cząstkowej, inne rozrastały się, a każdy naród dodał do nich cechy własnej kultury i praktykuje je do dziś.

Nazwa „wigilia” pochodzi od łacińskiego słowa „vigiliare” – czuwać, „vigilia” – czuwanie. Pierwotnie słowo to znaczyło: straż nocna, nocne czuwanie.

Jedna z najmłodszych tradycji wigilijnych jest strojenie choinki. W Polsce, na Mazurach np. zwyczaj stawiania przyjął się dopiero ok. 1910 r., na Rzeszowszczyźnie dopiero tuż przed I wojną światową, a w górskich wioskach pojawiła się dopiero w latach 20. i 30. naszego wieku. Jest to więc zwyczaj bardzo młody, ale czyż dzisiaj potrafimy wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia bez choinki.

Nie jest jednak przypadkiem, że choinka – to świerk, jodła lub sosna, bo według najstarszych wierzeń ludowych drzewa te zawierają w sobie życiodajne moce i mają cudotwórcze właściwości.

Tradycja to piękno, które chronimy, a nie więzy, które nas krępują

CHOINKA

A co pod choinka? Prezenty, prezenty... oczekiwanie wszystkich dzieci. W późniejszych czasach zwyczaj dawania prezentów nazwano „Gwiazdką”, ponieważ według starej wigilijnej tradycji prezenty wręczano zawsze, gdy zapłonęła na niebie pierwsza gwiazdka. A prezenty gwiazdkowe były różne: dzieciom dawano na ogół zabawki (i daje się do dzisiaj), w biedniejszych domach – symboliczne podarunki.

NOC WIGILIJNA

Z nocą wigilijna związane są szczególnie liczne wierzenia. Jest to noc, w czasie której blakają się duchy, a w wierzeniach ludowych noc ta jest okresem czarów, dziwów, niesamowitych zjawisk i nadprzyrodzonych mocy. Wieczera wigilijna rozpoczynała się zawsze (i do dziś rozpoczyna) wspólna modlitwa i do końca ma charakter uroczysty i poważny. Nikomu oprócz gospodyni nie wolno było

wstawać od stołu, ani nawet rozmawiać. Wieczere spożywano w milczeniu, zachowywano uroczysty spokój. Najważniejszym momentem wieczery wigilijnej jest dzielenie się opłatkiem. Zwyczaj ten głęboko zapadł w nasze serca i jest z naszym krajem ściśle związany. Poza Polską nie jest znany. Dzielenie się opłatkiem rozpoczyna zawsze pan domu, w jego zastępstwie najstarszy syn. Domownicy składali sobie wzajemnie życzenia, później można było zasiadać do wigilijnej wieczery.

Tradycja ta w całej swojej ozdobie zachowała się do dnia dzisiejszego i praktykowana jest w każdym polskim domu. Po przełamaniu się opłatkiem i złożeniu wzajemnych życzeń cała rodzina zasiadała do wigilijnego stołu. Jadłospis wigilijnych potraw był tak przemyślany, żeby uwzględniał wszystkie płody rolne. Na stole pojawiała się zawsze obowiązkowo dwanaście potraw. Każdy rejon Polski spożywał rozmaite potrawy, podstawa jednak była zawsze ryba. Do dnia dzi-



sięszego w naszych domach na wigilijnym stole pojawiają się potrawy z dawnych czasów. Na Śląsku spożywamy na przykład siemieniotkę, żupę rybną, suszone śliwki, kapustę z grzybami, makówki, moczki, kutie, groch na gęsto, makowiec i tym podobne. Wiele z tych potraw przyjęliśmy od naszych przodków i stanowią one dla nas bardzo ważną wartość sentymentalną.

KOLEĐY

Po wieczery wigilijnej zwyczaj śpiewa się kolędy. Jest to również jeden z najpiękniejszych zwyczajów bożonarodzeniowych. Pierwszymi kolędami polskimi były kolędy ze śpiewników braci czeskich. Z tych śpiewników przełożono na język polski 31 kolęd na samym początku XV wieku.

Następnym ważnym momentem tego uroczystego wieczoru są prezenty-najbardziej oczekiwany moment przez wszystkie dzieci.

PASTERKA

Później już tylko pasterka. W noc wigilijna wszyscy domownicy wychodzili na pasterkę do kościoła. W czasie tej podniosłej chwili dzieci przedstawiały jasełka, które uświetniały uroczystość narodzenia Dzieciątka. Pasterka była ostatnim obrzędem tego wspaniałego dnia.

Narodowe dzieje sprawiły, że wigilia wpisała się w polską tradycję jako wieczór zadumy, refleksji, prawdziwego zbliżenia. Niewiele dzisiaj zachowało się prastarych obyczajów i niewielu ludzi je praktykuje w swych domach. Brakuje na naszych stołach dwunastu rybnych dań, ale jeśli nawet pojawi się tylko piec potraw – zachowajmy pogodę ducha i bądźmy dla siebie życzliwi. ■

“Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować
na pocztę!!!
Індекс передплати
30678.
УКРПОШТА.
oraz przez Internet:
www.presa.ua
w rozdziale
„передплата он-лайн”

RYSOWNICY POLSCY



Grudzień

Pierwszy śnieg, który jednak zaraz prawie taje,
i torba pachnąca świętym Mikołajem.

Znowu śnieg i matowy poblask na suficie.

Piec, w którym się pali wieczór i o świcie...

Do szyb przymarzły płasko zimy sen liściaty,
niebieska pustka ulic, mroźny wiatr, roraty,
organista z opłatkiem, snop w kacie,
a potem kolędy wonne mirrą, żywicą i złotem;
rojem wąskich płomyków drzewko się dojarza...
Sylwester... i ostatnia kartka kalendarza

Beata OBERTYŃSKA

Abstynencja nie popłaca

Według naukowców regularne picie alkoholu poprawia zdrowie i wydłuża życie. Oczywiście nie ma mowy o spożywaniu dużych ilości wysokoprocentowych trunków. To zamiast wydłużyć życie, zabije nas prędzej czy później. Jednak picie codziennie jednego małego drinka poprawia nasze zdrowie.

Najlepiej, żeby to była lampka czerwonego wina. Zawiera ono mnóstwo bardzo potrzebnych przeciwutleniaczy, które chronią nasze serce i resztę układu krążenia m.in. przed miażdżycą. Ale jeśli nie lubisz wina, nic straconego. Może być niewielki drink zawierający mocniejszy alkohol lub nawet małe piwo.

Naukowcy potwierdzili, że osoby pijące umiarkowane ilości procentowych trunków są mniej zagrożeni zawałem serca oraz udarem mózgu niż abstynenci. Co ważne, można pić codziennie, byle były to małe ilości. Jednak, jeśli masz słabą wolę i ciężko ci się powstrzymać przed kolejnym drinkiem, lepiej całkiem zrezygnuj z picia. Większe dawki alkoholu pogarszają nasze szanse na dożycie sędziwego wieku.

Czy wiesz, że...

- 97 procent lampek choinkowych sprzedawanych w Unii Europejskiej pochodzi z Chin.
- Co roku przed Bożym Narodzeniem w Polsce sprzedawanych jest 6 milionów choinek.
- 25 procent Polaków nie chodzi na Pasterkę.



- Tato, czy wiesz, który pociąg ma największe opóźnienie?
- Nie mam pojęcia!
- To ten, który obiecał mi na gwiazdkę w zeszłym roku.

Burek mówi do Azora:
- Już nie mogę się doczekać tych świąt!
- Dlaczego?
- Nie dość, że dostanę dwa worki świeżuteńkich kości, to jeszcze ludzkim głosem będę mógł powiedzieć swojemu panu, co o nim myślę!

Żona pyta męża:
- Gdzie ty zbierałeś tyle grzybów przed samą wigilią?
- U Kowalskich na strychu.
- To oni tam hodują grzyby?
- Nie, suszą.

Piątego grudnia kilkuletnia Małgosia kładąc się do łóżka mówi do dziadka:
- Kiedy rano się obudzę, chciałabym znaleźć w swoim łóżku piękną, jasnowłosą laleczkę!
- Ja też chciałbym! – burczy pod nosem dziadek.

- Mamo, czy to prawda, że Pan Bóg nas karmi?
- Oczywiście.
- I że dzieci przynosi bocian?
- Tak.
- I że prezenty rozdaje św. Mikołaj?
- Tak.
- To po jaką zarazę trzymamy w domu tatusia?

Czym różni się Święty Mikołaj od Dziadka Mroza?
Święty Mikołaj zawsze trzeźwy i przychodzi z prezentami, a Dziadek Mroź zawsze przychodzi pijany i z jakąś babą...

- Jak ci nie wstyd - wyjść z domu do kawiarni tuż przed Sylwestrem i nie wrócić. Całą noc nie zmrzyłam oka!!!
- A co, myślisz, że ja zmrzyłem...

- Dlaczego Bóg najpierw stworzył mężczyznę?
- Bo musiał zacząć od zera!

Za czasów szlacheckich

◆ Pojemność kielichów toastowych dochodziła do dwóch litrów. Było to uciążliwe, ponieważ, trzeba było wypić ich zawartość na jeden raz. Istniało także tzw. szkło żartobliwe, które miało odpowiednio przygotowane otwory, co powodowało, że osoba oblawała się winem.

◆ Szlachcice często nosili przy sobie łyżki, ponieważ często brakowało sztućców na ucztach.

◆ Za czasów szlacheckich jeśli ktoś był niepożądany na uczcie, to kroilo się przed nim obrus.

Świąteczny boczek kremowy

- 1/2 kg surowego boczku ze skórą
- 3-4 ząbki czosnku
- gruba sól i pieprz ziarnisty
- majeranek
- 2 listki laurowe
- cebula



Jak upiec boczek

Skórę na boczku nacinamy ostrym nożem w kratkę. Czosnek obieramy, drobno siekamy razem z grubą solą; pastą nacieramy boczek, oprószamy grubo mielonym pieprzem, rozgniecionym zielem angielskim, majerankiem rozartym w dłoniach, obkładamy pokruszonymi liśćmi laurowymi i cebulą pokrojoną w piórka.

Przekładamy do naczynia lub owijamy folią aluminiową i wstawiamy do lodówki na 24 godz. Przed pieczeniem boczek odwijamy z folii, zdejmujemy cebulę i wkładamy do brytfanny, przykrywamy pokrywą i pieczemy długo: 3-4 godz. w temperaturze 120-130°C.

SMACZNEGO!

Niczego nie pożyczać

Według niektórych wierzeń, przebieg Wigilii mógł mieć wpływ na cały nadchodzący rok, dlatego należało zastosować się tego dnia do licznych zakazów i nakazów. Aby zachować dobre samopoczucie i energię, w Wigilię należało wstać wcześniej rano i umyć się w rzece lub w strumieniu.

Mimo obowiązującego postu, pozwalano sobie na kromkę chleba maczanego w miodzie i odrobinę wódki, by w ciągu całego roku nie brakowało jedzenia i picia. Nie wolno było niczego pożyczać, bo groziło to utratą mienia; nie zaważyła natomiast drobna kradzież - miała zapewniać powodzenie w handlowych przedsięwzięciach.

DZIENNIK
KIJOWSKI

«Дзєннїк Кїївський»
Реєстр. свід. KB 19034-7824
від 08.05.2012 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Міністерство культури України
Спїлка поляків України
Редакція газети «Дзєннїк Кїївський»



WYDAWCZA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji – Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85A, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85А, Київ, 01033

Tel./fax: (044) 246 61 39

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,
Borys Dragin – redaktor,
Andżelika Plaksina – redaktor techniczny,
Sergiusz Łukasz – menedżer promocji i reklamy,
Eugeniusz Golybard – korespondent,
Adam Jerschina – korespondent,
Stanisław Szewczenko – korespondent,
Mikołaj Oniszcuk – korespondent z Warszawy,
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678. Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України. Передплатна вартість 3,00 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія». Зам. № 707-12-13